Nr. 44. Lwów dnia 3. listopada 1902. Rok XXXV. Tom LXV

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdą sobotę

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem.
rocznie . . . . 8 koron. | półrocznie . . . . 4 koron.
W Rosyi rocznie 5 rubli sr. — W W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.
Członkowie galic. Tow. gospodarskiego płacący 10 K. wkładki rocznej, otrzymują „Rolnika" bezpłatnie.

Ogłoszenia zamieszcza się za opłatą 15 h. od wiersza trzy razy łamanego, drobnym drukiem, albo za jego miejsce.
Przy częstszem inserowaniu oraz przy ogłoszeniach większych, znaczny rabat.
Ogłoszenia przyjmuje: Ajencja Ogłoszeń, Lwów, pasaż Haussmanna 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

Redakcya i Administracya „Rolnika" ul. Słowackiego 1. S. II. piętro.

TREŚĆ:

Syndykat rolniczy w Czortkowie.

Z inicyatywy Rady Oddziału Podolskiego c. k Tow. Gosp. Gal. zawiązał się w Czortkowie pierwszy w kraju »Syndykat rolniczy«. W dniu 21 października b. r. odbyło się liczne zgromadzenie członków Oddziału podolskiego, które zagaił prezes Oddziału p. Artur Zaremba Cielecki i na którem nastąpił wybór i ukonstytuowanie się Wydziału nowej instytucyi na podstawie statutu.

Przewodniczącym Wydziału w Syndykacie wybrano początkowo p. Artura Zarembę Cieleckiego, gdy ten jednakże z powodu nawału innych zajęć wyboru przyjąć nie chciał, wybrano przewodniczącym dr. Stanisława Rudrofa, posła na Sejm, a p. A. Cieleckiego zastępcą. Na syndyka i kierownika kancelaryi uproszono p. E. Nawrockiego, byłego c. k. starostę i posła do Rady państwa, który też już zorganizował biuro i czynności rozpoczął w Czortkowie, w lokalu przez Syndykat wynajętym.

W uznaniu ważności sprawy i konieczności poparcia nowej instytucyi wydała Rada Oddziału do Prezesów Rad powiatowych okolicznych i Rad Oddziałów odezwę, którą poniżej dosłownie umieszczamy:

Odezwa. (odpis)

J. W. Panie Prezesie!

Dnia 21. t. m. ukonstytuował się i rozpoczął już swoją działalność w Czortkowie Syndykat Rolniczy założony za inicyatywą Rady Oddziału Podolskiego c. k. Tow. Galic. Gospodarskiego na podstawie tu dołączonego statutu, nadmienić jednak muszę, że zostały zgłoszone a w części już uchwalone niektóre poprawki do tego statutu. Wpisowe członka założyciela wynosi 100 koron, członka zwyczajnego 10 koron. Członkiem założycielem i zwyczajnym może być tylko członek c. k. Tow. Galicyj. Gospodarskiego, ich wkładka wynosi 50 koron rocznie i ta kategorya członków ma głos stanowczy, lecz członkiem uczestnikiem bez prawa głosowania może być ktokolwiek bądź z wkładką roczną 10 koron. W obec wyjątkowych stosunków jakie u nas zapanowały, w tych tak ciężkich i trudnych czasach dla naszych ziemian, Syndykat Rolniczy jest niezaprzeczenie wielkiego znaczenia, może on i powinien wyświadczyć nam wielkie usługi, ale to tylko będzie możliwem, jeżeli ta młoda, początkująca instytucya z całą siłą przez nas popartą będzie i chodzi o to, aby dla niej pozyskać jaknajwiększą liczbę członków wszelkiej kategoryi — a na pierwszem Zgromadzeniu Wydziału i Syndykatu uchwalonem zostało, aby rozciągnąć działalność tej instytucyi i na powiaty sąsiednie naszemu oddziałowi, wrazie zaś potrzeby i przy silnym rozwoju interesów mogłyby być z czasem ustanowione filje n. p. w Buczaczu i Trembowli. Sprawa, którą podjęliśmy, jest nie zwykle ważną i na pomyślnym rozwoju tego syndykatu powinno zależeć każdemu prawemu obywatelowi i Polakowi we wschodniej części kraju zamieszkałemu, odwołujemy się przeto w imię dobrej sprawy do patryotyzmu i poczucia solidarności obywatelskiej J. W. Pana Prezesa i prosimy usilnie o jaknajenergiczniejsze poparcie rozwoju Syndykatu rolniczego Czortkowskiego, głównie przez łaskawe pozyskanie na właściwej drodze jaknajwiększej liczby obywateli na członków syndykatu różnej kategoryi. Wszelkie zgłoszenia przyjmuje syndyk i kierownik biura Syndykatu rolniczego Wny E. Nawrocki w Czortkowie.

W imieniu Rady Oddziału Podolskiego
Artur Zaremba Cielecki

Ważny ten krok ziemian Oddziału Podolskiego na drodze samopomocy, świadczący wbrew ciągłym pessymistycznym narzekaniom o zdolności do należytej or-

ganizacyi, jeśli się tylko inicyator znajdzie, oby był zapowiedzią ogólniejszego w tym kierunku ruchu. Przykład godzien jak najbardziej naśladowania i w innych okolicach — bo ziemiaństwo nasze tylko na drodze współdziałania — na drodze wspólnej a gorliwej pracy ramieniem do ramienia zwarte — oprzeć się może zagrażającym mu klęskom, jako siła niespożyta.

A do takiego łączenia się razem i działania wspólnemi siłami nadają się przedewszystkiem miejscowe oddziałowe związki niescentralizowane zbytnio, posiadające z natury rzeczy większą swobodę ruchu, i mogące lepiej wniknąć w lokalne i chwilowe potrzeby danej okolicy, aniżeli dwie instytucye centralne krajowe. Za granicą mamy przykładów mnóstwo, że właśnie na takiej drodze, byle powszechnie i wytrwale stosowanej, dochodzi się do ekonomicznej potęgi.

Uważamy za stosowne podać tu poniżej wyciąg ze statutu nowego syndykatu i zachęcić jak najgoręcej poparcie wydatne nowego stowarzyszenia:

Wyciąg ze statutu „Syndykatu rolniczego w Czortkowie".

§. 1. Towarzystwo „Syndykat rolniczy" ma swą siedzibę w Czortkowie a działalnością swoją obejmuje powiaty: Buczacki, Czortkowski, Husiatyński i Zaleszczycki.

§. 2. Celem Syndykatu rolniczego będzie poprawa moralnych i materyalnych stosunków rolniczych w okręgu Stowarzyszenia, przez krzewienie ducha wspólności, wzajemne pouczanie się i wzajemną pomoc, przez podtrzymanie i podnoszenie samowiedzy stanu, wreszcie przez zastępowanie zawodowych potrzeb stowarzyszonych, oraz popieranie ich potrzeb gospodarczych.

§. 3. W szczególności Syndykat rolniczy ma do spełnienia następujące zadania:

a) Pośredniczenie przy zakupnie towarów potrzebnych członkom Stowarzyszenia w ich zawodzie,

b) pośredniczenie przy sprzedaży produktów rolniczych należących do stowarzyszonych, a w szczególności przy dostawach dla wojska,

c) zachęcanie do zakładania, zakładanie i popieranie rozwoju Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych zawiązanych celem urządzania spółkowych magazynów oraz spichrzów, przeznaczonych na składy produktów rolniczych,

d) pośrednictwo w konwersyi wysoko oprocentowanych pożyczek stowarzyszonych na niżej oprocentowane, krótko terminowych pożyczek hipotecznych na długoterminowe, podlegające przymusowi amortyzacyi, jak w ogólności ułatwianie uzyskania w zakładach kredytowych pożyczek hipotecznych,

e) prowadzenie statystyki rolniczej,

f) wskazywanie pracy i pośrednictwo w pracy oraz regulowanie umów z robotnikami rolnymi z zastosowaniem się do ustaw w tej mierze istniejących,

g) pośredniczenie między stowarzyszeniami a rolniczemi stacyami doświadczalnemi,

h) pośredniczenie w dostarczaniu porady i pomocy prawnej stowarzyszonym przy zastosowaniu się do postanowień ustaw w tej mierze istniejących,

i) utworzenie rozjemczego Wydziału, celem dobrowolnego wyrównania sporów powstałych ze stosunków służbowych między członkami Stowarzyszenia a ich czeladzią lub najemnikami, albo też sporów, powstałych ze stosunków Stowarzyszenia między Stowarzyszeniem a jego członkami lub też między poszczególnymi członkami Stowarzyszenia,

k) udzielanie właściwym krajowym Stowarzyszeniom rolniczym wyjaśnień i szczegółów o subwencyach na cele rolnicze, o przeprowadzać się mających melioracyach oraz o wszystkich innych sprawach dotyczących rolnictwa, w okręgu Stowarzyszenia,

l) współdziałanie, o ile tego zajdzie potrzeba i sposobność, przy wprowadzaniu nowych ustaw agrarnych, oraz przy wykonywaniu ustaw i rozporządzeń dotyczących rolników w okręgu Stowarzyszenia,

m) pośredniczenie przy sprzedaży, parcelacyi i wydzierżawianiu posiadłości ziemskich z zastosowaniem się do istniejących w tej mierze ustaw.

Działalność Syndykatu nie jest na zysk obliczona.

W części II. następują postanowienia więcej formalne.

Międzynarodowa wystawa rybacka we Wiedniu

napisał Z. Fiszer. (Dokończenie.)

Charakterystyczną cechą wystawy wiedeńskiej, wyróżniającą ją korzystnie od innych. poprzednich wystaw rybackich, była obfitość żywych ryb. pomieszczonych w czterystu kilkudziesięciu zbiornikach.. Akwaria te, zasilane bez przerwy obfitym dopływem świeżej wody z wodociągu miejskiego, nadawałyby się znakomicie do przechowywania żywych ryb nawet przez czas dłuższy, gdyby nie wadliwe urządzenie dopływu i odpływu w ten sposób, że woda w znacznej części zbiornika zgoła się nie odświeżała. Wskutek tego ryby już po kilku dniach dostawały plam na skórze i pokrywały się pleśniami.

Z wyjątkiem kilku zbiorników z rybami rzecznemi reszta mieściła ryby w stawach hodowane. Wszystkie gatunki ryb, nadających się do hodowli w stawach, miały swych przedstawicieli i to w bardzo licznych okazach rozmaitego wieku i wielkości, od drobnego narybku do pokaźnych wymiarami i wagą tarlaków. 40 hodowców z Austryi i 30 z Niemiec wystawiło żywe ryby stawowe.

Pierwsze miejsce zajmowały karpie, jako przedmiot najdawniejszej i najwięcej rozpowszechnionej hodowli, obok nich pstrągi, których chów w stawach rozwinął się w ostatnich latach do niezwykłych rozmiarów i rozwija się dalej w miarę tego. jak dla tej szlachetnej ryby ubywa miejsca i warunków w jej przyrodzonej siedzibie t. j. w górskich potokach, ujarzmionych na usługi wszechmocnego przemysłu.

Obok tych dwóch gatunków. tworzących obecnie podstawę gospodarstwa stawowego bujały w akwariach liczne gatunki ryb, bądźto używanych od dawna do hodowli razem z karpiami, bądź też wprowadzonych w ostatnich latach do gospodarstwa stawowego; były więc liny, okonie, szczupaki, karasie, leszcze, jazie złote, sandacze, węgorze, a nawet młode jesiotry w stawie wychowane; wreszcie aklimatyzowane w środkowej Europie amerykańskie sumy karłowate i kilka odmian amerykańskich okoni.

Ta obfitość i rozmaitość ryb pochodzących z hodowli stawowej rzuca bardzo charakterystyczne światło na kierunek, w jakim w obecnej dobie rozwija się gospodarstwo rybne. W obec mnożących się nad dzikiemi wodami płynącemi fabryk i zakładów przemysłowych, które powolnie lecz z nieubłaganą konsekwencyą obejmują te wody w wyłączne posiadanie, zatraca się coraz więcej znaczenie rybołowstwa rzecznego, mimo zabiegów Towarzystw rybackich, mimo licznych rozporządzeń i ustaw ochronnych. Miejsce ryb rzecznych zajmują ryby w stawach hodowane, a w niedalekiej już przyszłości stanie się gospodarstwo stawowe tem w obec rybołowstwa rzecznego, czem jest dziś chów zwierząt domowych w obec polowania na dziką zwierzynę.

Z kształtu ciała i ubarwienia wszystkich ryb stawowych, zapełniających aquaria wnosić było można,

że pochodzą one ze stawów racyonalnie urządzonych, w których miały wszelkie warunki, potrzebne im do normalnego rozwoju i życia. W tem przystosowaniu stawów do przyrodzonych potrzeb i wymagań każdego gatunku, w usunięciu szkodliwych a spotęgowaniu korzystnych dla ich rozwoju warunków leży istotna cecha racyonalnego gospodarstwa, polegająca na umiejętnem wyzyskaniu znajomości życia i obyczajów ryb.

Ścisłą zależność organizmu ryby od miejscowych warunków illustrowały wymownie liczne okazy karpi pochodzących z różnych stron Europy i wychowanych pod wpływem rozmaitych warunków wody, gleby i temperatury. Różnice w kształtach występują tak wybitne i utrwaliły się z czasem do tego stopnia, że dały podstawę do wyróżnienia kilku ras karpia. Między karpiami na wystawie wiedeńskiej wpadały w oko trzy charakterystyczne typy ras uszlachetnionych a mianowicie: krótkie, o wysokim mięsistym grzbiecie, małej głowie i krótkim ogonie karpie rasy galicyjskiej; jeszcze krótsze i wyższe, lecz z boków więcej ścieśnione karpie aischgrundzkie; wreszcie obłe, walcowate o ciele wydłużonem, rasy czeskiej: pośrednie miejsce między karpiami rasy galicyjskiej, a czeskiej zajmowały karpie frankońskie.

Najbardziej rozpowszechnioną i poszukiwaną w środkowej Europie jest rasa galicyjska, produkt wieloletniej racyonalnej hodowli w gospodarstwach zachodniej Galicyi. Najpiękniejsze karpie tego typu wystawił „Związek hodowców ryb górnej Wisły“ ze znanych zaszczytnie w kraju i zagranicą gospodarstw stawowych w Zatorze, Malcu, Osieku Dziedzicach i t. p. tudzież Hr. Andrzej Maltzau z Mielic koło Wrocławia. Najlepsze karpie rasy frankońskiej pochodziły z gospodarstwa stawowego w Szwarzenfeld: typowe aischgrundery wystawił C. Winkler v. Mohrenfels z Buch w Bawaryi.

Powszechną uwagę hodowców zwracał narybek karpia rasy galicyjskiej wystawiony przez Zarząd grecko-orientalnego funduszu religijnego w Czerniowcach. Narybek ten wylęgły dnia 2. czerwca b. r. mierzył po 3 miesiącach życia 16 cm. długości, co przypisać należy niezwykle korzystnym warunkom w jakich był chowany.

Największy podziw budziły zbiorniki z żywymi rybami łososiowatymi. Na żadnej z dotychczasowych wystaw rybackich nie było takiej obfitości pięknych żywych pstrągów w różnych gatunkach i odmianach, jak na wystawie wiedeńskiej. Na tę przepiękną i bogatą kolekcyę złożyli się hodowcy z Karyntyi, Austryi niższej i wyższej, Solnogrodu, Czech, Bawaryi, Saksonii, Szląska, Pomorza etc. Prócz zwykłego pstrąga pojawiły się na wystawie w bardzo znacznej ilości także nowe, aklimatyzowane niedawno gatunki pstrągów importowanych z Ameryki. Nasz stary znajomy, zwyczajny pstrąg strumienny, ma obecnie groźnego współzawodnika w amerykańskim pobratymcu tak zwanym pstrągu tęczowym (Salmo irideus) i amerykańskim Saiblingu (Salmo fontinalis). Oba te gatunki wprowadzone zostały przed kilkunastu laty przez niemieckie Towarzystwo rybackie z północnej Ameryki do Niemiec i przystosowały się tu tak dobrze, iż zaczynają obecnie wypierać tubylczego pstrąga. Zwłaszcza pstrąg tęczowy, który rośnie bardzo szybko, zdobył sobie prawo obywatelstwa w całej środkowej Europie, tem bardziej, że znosi dobrze wysoką ciepłotę wody (do 24° R.), może być zatem hodowany nawet w stawach karpiowych. Saibling amerykański natomiast rozsiedlił się w zimnych strumieniach górskich, gdzie pięknem ubarwieniem jedna sobie coraz większy zastęp zwolenników. Te dwa gatunki obok pstrąga zwykłego były najliczniej reprezentowane; prócz nich także liczne bastardy i odmiany pstrągów jak pstrągi alzackie, purpurowe, kalifornijczyki o stalowem zabarwieniu, pstrągi z Bosny i Narenty, wreszcie inne łososiowate jak lipienie, głowacice i sieje. Najpiękniejsze kolekcye żywych salmonidów wystawili: Franciszek Pölzl z Wagram, Arens z Clegsingen w górach hercyńskich i A. Lukas z Belk na Szląsku

Osobną grupę aquariów ujętych bardzo gustownie w obramienie z cementu, ozdobionych skałami i wodotryskiem, zapełniały żywe ryby łososiowate (pstrągi tęczowe, zwyczajne i saiblingi) z gospodarstwa rybnego w Pottenbrun w Austryi niższej, należącego do bar. Pirko, prezydenta Austryackiego Towarzystwa rybackiego i prezesa wystawy. Aquaria te, sprawiały zwłaszcza wieczorem, przy oświetleniu barwnymi lampkami elektrycznymi, umieszczonymi pod wodą prawdziwie czarujący widok.

Clou wystawy wiedeńskiej, głównym punktem ściągającym nawet najobojętniejszych widzów — był osobny pawilon ks. Szwarzenberga z Trzebonia w Czechach. Pawilon ten reprezentujący najstarsze, bo przed pięciu wiekami założone i największe gospodarstwo rybne w Austryi, tworzył dla siebie udzielną wystawę. W zgrabnym budynku z otwartą werandą, pokrytym trzciną i szuwarami i ozdobionym malowniczo sieciami, wiosłami i innymi godłami rybackimi, mieściły się modele urządzeń stawowych w Trzeboniu, plany, mapy, preparaty ryb, próbki sztucznych pokarmów dla ryb, zestawienia statystyczne, wreszcie dzieła rybackie Susty, Horaka i Kottasa, kierowników gospodarstwa rybnego.

W otwartym krużganku ustawiono szereg obszernych aquariów zapełnionych okazami ryb hodowanych w Trzeboniu. Wyliczając je wymieniamy tem samem wszystkie gatunki jakie obecnie w stawach bywają hodowane — nie ma bowiem ryby — którejby w Trzeboniu nie chowano. Oto lista gatunków wystawionych z Trzebonia: karpie rasy czeskiej, nagie lub pokryte kilkoma szeregami łusek, liny, leszcze, jazie złote, sumy, sumy karłowate amerykańskie, miętusy, węgorze, sandacze, szczupaki, okonie zwyczajne, okonie amerykańskie czarne, pstrągookonie, sieje, pstrągi strumienne i pstrągi tęczowe. Żadne z gospodarstw rybnych Europy nie mogłoby stanąć w zawody z gospodarstwem w Trzeboniu, ani co do ilości i rozmaitości hodowanych gatunków ryb ani też co do racyonalnego chowu. Słusznie też odniósł Zarząd dóbr trzebońskich zasłużony tryumf otrzymawszy najwyższą nagrodę, jaką komitet sędziów rozporządzał, t. j. honorową nagrodę cesarską.

Bardziej dekoracyjne znaczenie miał pawilon zawierający zbiorową wystawę związku wiedeńskich handlarzy ryb. Prócz cechowych pamiątek, godeł, dyplomów i t. p. składały się na tę wystawę ryby morskie

i słodkowodne przechowane na łodzie lub umieszczone w ozdobnych barwnie oświetlonych aquariach.

Obok tego pawilonu umieścił związek wiedeńskich handlarzy zwierząt w osobnej, siatką pokrytej zagrodzie żywo okazy ptaków uznanych za szkodniki ryb jak: czaple, bąki, flamingi, orły, rybołowy, mewy etc.

Dla miłośników ryb pokojowych, zajmującym przedmiotem wystawy były kolekcye żywych ryb ozdobnych egzotycznego pochodzenia o najdziwaczniejszych kształtach i jaskrawem ubarwieniu, wystawione w licznych pokojowych aquariach przez hodowców i handlarzy z Wiednia i Berlina.

Mniej obchodzący nas dział rybołowstwa morskiego reprezentowany był bardzo bogato. Palmę pierwszeństwa przyznać należy i w tym dziale Niemcom, które zarówno co do strony teoretyczno-naukowej jak i praktycznej dały wierny i w szczegółach wykończony obraz. W części naukowej wystawiły: stacya biologiczna w Helgolandzie, Niemieckie Towarzystwo rybackie i królewska komisya do badania mórz północnych w Kiel, wyniki badań nad fauną morza niemieckiego i jej rozsiedleniem, tudzie modele statków i przyrządy używane do tych badań. Pouczające były statystyczne zestawienia przedstawiające plastycznie ilość i wartość ryb morskich poławianych przez rybaków niemieckich. Dowiadujemy się z nich że w r. 1901 dostarczyły Niemcy na targi europejskie ryb morskich za 30 milionów marek, z czego przerobiono na konserwy ryb wartości 20 milionów marek. Wartość ryb importowanych w tym roku do Austryi wynosiła milion marek. Importem zajmuje się obecnie głównie Towarzystwo „Nordsee“ w Bremie, mające filię we Wiedniu. Towarzystwo to urządziło na wystawie osobną grupę, w której liczne modele, plany, fotografie, wykazy, wreszcie konserwy i świeże ryby morskie uwydatniały rozległą działalność handlową przedsiębiorstwa, operującego zakładowym kapitałem 30 milionów marek.

W wystawie rybołowstwa morskiego Austryi wzięli udział liczni wystawcy z Dalmacyi, Istryi, Triestu i Gorycyi składając się na bogaty zbiór sieci i przyrządów do połowu ryb a zwłaszcza sardynek, które są głównym produktem morza adryatyckiego. Wystawę uzupełniały modele łodzi rybackich, urządzenia do chowu ostryg, karty, plany, dzieła literackie, wreszcie konserwy z ryb morskich i świeże ryby na lodzie. Nie mniej bogato i zajmująco przedstawiał się dział rybołowstwa morskiego Szwecyi i Norwegii, złożony z ciekawych modeli statków, sieci i przyrządów do połowu ryb i wielorybów na dalekiej północy, tudzież wszelkiego rodzaju konserwów rybich, wśród których śledzie solone, wędzone i marynowane w przeróżny sposób, pierwsze miejsce zajmowały.

Drobny przemysł rybacki, polegający na przerabianiu ubocznych produktów morza na przedmioty do użytku praktycznego lub do ozdoby, jak wyroby z muszli, korali, bursztynu, gąbki etc. miał przedstawicieli zarówno z Niemiec jak z Włoch, Dalmacyi i Tryestu. Tak się przedstawiała w głównych zarysach wystawa wiedeńska.

W czasie wystawy obradował przez dwa dni we Wiedniu VIII. austryacki wiec rybaków, w którym brali udział liczni przedstawiciele i orędownicy rybactwa z Austryi a także wielu z Niemiec, Rumunii i Rosyi.

Przedmiotem ożywionych obrad zakończonych odnośnymi rezolucyami były najżywotniejsze kwestye rybackie chwili, między innymi ogólniejszego znaczeni sprawa pomoru raków, który i w Galicyi dał się dotkliwie we znaki, sprawa zorganizowania w Austryi dobrej statystyki rybackiej, sprawa zanieczyszczania wód publicznych odpływami z fabryk i zakładów przemysłowych i wiele innych. Wprawdzie uchwały tak rybackich jak i innych wieców i ankiet nie wychodzą prawie nigdy po za granice „pobożnych życzeń“ a miarodajne sfery i władze rzadko bardzo realizują te życzenia, to jednak wymiana zdań i myśli między uczestnikami obrad i wszechstronne omówienie spornych kwestyi nie jest bez pożytku dla sprawy.

Więcej praktyczne znaczenie miał targ rybny, jaki na wzór giełdy urządził komitet wystawy w dniu 11. września na placu wystawy. Targi takie odbywają się od szeregu lat w Kottbus w Prusach i służą do nawiązania bezpośrednich stosunków między producentami ryb a handlarzami. Szczęśliwy pomysł powiódł się znakomicie, gdyż zebrało się przeszło 150 interesowanych uczestników, a mianowicie hodowcy ryb z Czech, Galicyi, Morawy, Austryi, Styryi, Solnogrodu, Pogranicza, Prus, Szląska, Saksonii, Bawaryi, Rumunii, Rosyi i Norwegii, tudzież kupcy z Wiednia, Berlina, Drezna, Lipska, Szczucina, Monachium, Zwikowa, Werdau, Krakowa, etc. Znacznej podaży odpowiadał żywy popyt, tak że w ciągu kilku godzin sprzedano około 6.800 centnarów karpi wartości przeszło miliona koron a prócz tego znaczne partye linów, pstrągów i t. p. Popyt na karpie galicyjskie był bardzo silny i ofiarowano za nie wyższe ceny niż za ryby innego pochodzenia. Ponieważ pierwsza ta próba uwieńczona została nadspodziewanie pomyślnym wynikiem — przeto Austryackie Towarzystwo rybackie urządzać będzie w przyszłości stale co roku targi rybne we Wiedniu.

Ze skreślonego przez nas ogólnego zarysu wywnioskuje łaskawy czytelnik, że wystawa wiedeńska stała na poziomie tegorocznych wymagań i w każdym kierunku spełniła znakomicie swe zadanie. Tworząc wierny obraz gospodarstwa rybnego i rybołowstwa w obecnym stanie zaznaczyła wprawdzie wybitny rozwój ogólny, wykazała jednak także rozliczne braki. Niejeden z hodowców, który w głębokiem przeświadczeniu o doskonałości swych urządzeń gospodarczych i produktów hodowli z dumą wstępował w progi wystawy, rozejrzawszy się po niej spostrzegł, że go inni o wiele, wiele wyprzedzili i że w szeregu współubiegających się o palmę pierwszeństwa jest jednym z ostatnich. Rozczarowanie przykre, lecz pożyteczna nauka. A nauczyć się można było dużo, jeżeli kto chciał ze sposobności korzystać. Żałować wypada szczerze, że Galicya, co do wyników osiągniętych w hodowli karpia mogła była na wystawie zająć zaszczytne miejsce jako właściwa kolebka rozpowszechnionego dziś w całej Europie karpia „galicyjskiej rasy“ tak szczupły wzięła w niej udział. Tylko trzech wystawców reprezentowało Galicyę a to: Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie, Związek hodowców ryb górnej Wisły w Białej i c. k. inspektor rybactwa krajowego, który wystawił mapę, przedstawiającą stan rybactwa w Galicyi w bieżącym roku,

statystykę stawów i produkcyi ryb stawowych wreszcie własne rybacko-naukowe prace literackie. Wszyscy trzej wystawcy nagrodzeni zostali pierwszymi nagrodami a mianowicie otrzymał inspektor rybactwa honorową nagrodę (Ehrenpreis) zaś Towarzystwo rybackie i Związek hodowców dyplomy honorowe wystawy.

Niepowetowana szkoda, że tak znakomite gospodarstwa rybne jak Zatorskie, w Kaniowie i inne z powiatów Wadowickiego i Bialskiego, lub racyonalne hodowle wschodniej części kraju w Lubieniu, Lubelli, Tłusteńskiem etc. nie przysłały żywych ryb na wystawę wiedeńską. Jakkolwiek karpie galicyjskie mają i bez reklamy dobrą markę za granicą, to jednak przy wzmagającej się z każdym rokiem konkurencyi przez nowe gospodarstwa w Niemczech na Szlązku i Morawie — pożądane jest korzystanie z kazdej sposobności do zaznaczenia wyborowej jakości naszego karpia. Nawiązanie stosunków handlowych z Wiedniem i pozyskanie rynku wiedeńskiego dla zbytu ryb galicyjskich byłoby w wysokim stopniu pożądane. Dobrą sposobność po temu nastręczała wystawa wiedeńska szkoda, że z niej hodowcy nasi tak mało korzystali.

Nowy sposób przechowywania ziemniaków.

Znaną jest powszechnie zasada, że ziemniaki wtedy tylko zdrowo się przechowują w piwnicach, gdy są usypane warstwą nie przenoszącą jednometrowej grubości. Wieloletnia praktyka wykazała, że tylko przez taką grubość powietrze może swobodnie przeniknąć, i że tylko przy dostępie powietrza mogą się ziemniaki zdrowo przez zimę przechować. Zasada ta posłużyła za punkt wyjścia do zastosowania innego sposobu przechowywania ziemniaków.

W piwnicach ziemniaki leżą warstwą jednometrowej grubości, lecz szerokość i długość warstwy nie jest ograniczoną i nie wpływa na swobodną cyrkulacyę powietrza między ziemniakami Wyobraźmy sobie ten sam sześcian ziemniaków, który w piwnicy leży na płask, postawiony na ziemi w innem położeniu, a mianowicie wązką, jednometrową ścianą na ziemi, a szerokością wzniesiony pionowo ku górze. Rezultat będzie ten sam: powietrze nie będzie zmuszone przedostawać się przez grubszą warstwę, pozostała ona bowiem po dawnemu jednometrową (na szerokość), jakkolwiek wysokość jej i długość mogły wzrosnąć do 4 lub 5 metrów.

Myśl to nie nowa i w niektórych okolicach w praktyce wykonywano ją w następujący sposób:

Kopano dół głębokości dwu metrów i szerokości 10 m., pozostawiając ściany dołu nieco pochyłemi, a ponieważ zwykle dół taki wybierano w ziemi gliniastej, ściany więc, przy pewnej pochyłości, nie obsypywały się i utrzymywały się dość sztywno i czysto. Wewnątrz dołu, w poprzecznym jego kierunku wkopywano mocno kilka rzędów słupów takiej wysokości, aby po nad dno dołu wystawały na trzy metry. Odległość między rzędami słupów wynosiła 1 m. Każdy rząd słupów przepleciono chrustem, z czego powstały jakoby chruściane ścianki lub przegrody, dzielące cały dół na komory metrowej szerokości, Ziemię wybraną z dołu wyrzucono po obydwóch stronach dołu i usypano z niej wały na metr wysokości a zatem do wysokości słupów, stojących w dole. Cały dół nakoniec pokryto lekkiemi krokiewkami i poszyto grubą słomą. W dachu tym porobiono otwory tuż nad ziemią po jednym na trzy komory, i takiej wielkości, aby przez nie można było wsunąć rafkę do zsypywania ziemniaków. Ziemniaki więc leżały w komorach, mających metr szerokości i trzy metry wysokości, a chruściane ściany komór umożliwiały dostęp powietrza z obydwóch stron do każdej metrowej warstwy ziemniaków.

Te ostatnie przechowywały się zupełnie zdrowo. Zasada więc okazała się zupełnie słuszną, wykonanie jednak pozostawiało nieco do życzenia. Wydobywanie mianowicie ziemniaków z komór było wielce kłopotliwe, a całe urządzenie bardzo nietrwałe.

Jeden z niemieckich rolników, B. Pleh'n, całą tę rzecz znakomicie udoskonalił i zbudował u siebie instalacyę, którą tak opisuje:

Skutkiem zredukowania ilości owiec połowa owczarni stała pustkami; postanowiłem zużytkować ją na urządzenie w niej składu na ziemniaki. W tym celu w budynku tym wybrałem ziemię na głębokość 2-ch m., pozostawiając tylko na około ścian nietkniętą warstwę ziemi, wystarczającą do podtrzymywania fundamentów budynku. Tym sposobem wewnątrz budynku utworzył się dół (2 m. głęboki), który podzieliłem w kierunku poprzecznym budynku na komory takiej szerokości, jaką była odległość pomiędzy jedną belką a drugą, t. j. 90 cntm. Następnie pod każdą belką pozakopywałem rząd słupów (grubości 10—12 cntm.), które sięgały aż do belek i były do nich przymocowane gwoździami Każdy rząd słupów obito z obydwóch stron wązkiemi deseczkami w odstępach 2 cntm, jedna od drugiej, dla wytworzenia pustych wentylujących przestrzeni pomiędzy komorami. Podłogę w dole dano z desek i deskami też oszalowano pochyłe boki dołu. Ziemię, wybraną z dołu, usypano z obydwóch stron budynku, dla uformowania pewnego rodzaju wiaduktu dla wozów z ziemniakami. Okna owczarni przerobiono na otwory, przez które wsuwano rafki do zsypywania ziemniaków ze skrzyń. Jeden otwór rachowano na trzy komory. Owczarnia miała wysokości 3 i pół m., ziemia w dole była wybrana na 2 m., razem więc wysokość komór wynosiła 5 i pół m., ziemniaki zaś były sypane do wysokości 4 do 4 i pół m, Dla lepszego dostępu powietrza wewnętrzne ściany budynku wyłożono matami chruścianemi, a na poprzek belek urządzono kanał z desek, wyprowadzony na szczyt dachu. Przez środek komór pozostawiono przejście 1 i pół metrowej szerokości i na niem położono szyny, po których przesuwał sie wagonik, służący zimą do nabierania ziemniaków z komór i odwożenia do przedsionka na skrzynię. Na powale pod dachem nasypano warstwę plew metrowej grubości, a w czasie silniejszych mrozów ściany zewnętrzne okładano grubo nawozem bydlęcym.

Całe to urządzenie okazało się zupełnie praktycznem. W trzydziestu komorach mieściło się około 8.000 ctn. ziemniaków. Zsypywanie ziemniaków szło bardzo szybko i wymagało małej obsługi, do której wystarczało 5 ludzi, a mianowicie: dwóch na skrzynie, jeden przy rafie, i jeden lub dwóch w komorze gdy tymczasem do kopcowania ziemniaków licząc wraz z okryciem) potrzeba zwykle 10 ludzi. Zwózka mogła się odbywać bez względu na pogodę, wybieraniu ziemniaków w czasie odstaw zimowych nie przeszkadzał nawet 5-cio stopniowy mróz, bo się pod dachem odbywało, a nakoniec wiosenne przebieranie ziemniaków do sadzenia także było niezmiernie ułatwione.

Najważniejsze zaś, że jakość przezimowanych ziemniaków była bez zarzutu. *Gaz. roln.*

Sprostowanie

otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo: W pracy mojej p. t. „Jak się ustrzec chorób, które mogą się przenosić ze zwierząt na ludzi, którą łamy Rolnika łaskawie umieściły, wkradło się ważne opuszczenie. Mianowicie prawdopodobnie wskutek uronienia kartki rękopisu pominiętym został ustęp odnoszący się do zapobiegania wybuchowi wścieklizny (u człowieka). Ustęp ten powtórnie załączam z prośbą o podanie go w najbliższym numerze Rolnika, bez tego bowiem nie tylko iż rzecz sama nie miałaby należnej całkowitości lecz mogłoby się wydawać, jakobym szczepienia pasteurowskie uważał za rzecz bezprzedmiotową. Ustęp ten znaleść winien miejsce w Nr. 33. Rolnika na stronie 332 w szpalcie drugiej po końcu okresu zaczynającego się od słów: „Tylko rany duże i it.“

Brzmieć on będzie jak następuje:

„Przed dwoma dziesiątkami lat znakomity a dziś już nie żyjący uczony francuski, Pasteur, odkrył sposób ratowania osób pokąsanych przez zwierzęta wściekłe. Sposób ten polega na tem, że masę otrzymaną po dokładnem roztarciu w pewien sposób przygotowanego rdzenia pacierzowego wziętego ze wściekłego królika zastrzykuje się pod skórę człowieka pokąsanego przez zwierzę, uznane jako podległe wściekliźnie. U tak zabezpieczonych ludzi wścieklizna znacznie rzadziej wybucha niżeli u nieszczepionych: zupełnej jednak pewności pod tym względem nie mamy.

Aby szczepienie miało skutek dodatni, musi być uskutecznione bardzo prędko po ukąszeniu, czem zaś później wykonanem zostanie, tem wynik dodatni jest bardziej wątpliwy

Obecnie w różnych miastach Europy i innych części świata urządzono zakłady, które między innemi rzeczami mają za zadanie przygotowywać odpowiednie szczepionki przeciwwściekliznowe i ludziom pokąsanym przez zwierzęta wściekłe, przyjeżdzającym do tych stacyj, uskuteczniać szczepienia.

Ponieważ szczepienia te pierwszy Pasteur zastosował, nazywamy je przeto szczepieniami pasteurowskiemi, a pracownie, ktore szczepionkę wyrabiają i szczepień dokonywują, instytutami pasteurowskimi. U nas instytuty takie znajdują się w Warszawie, Krakowie i Wilnie. oprócz nich zaś w Europie urządzone są w niektórych wielkich miastach. Najsłynniejszy pod tym względem jest instytut pasteurowski w Paryżu.

Gdy wypadek pokąsania przez psa wściekłego zajdzie, a osoba pokąsana zdecyduje się szukać pomocy w instytucie pasteurowskim, nie powinna zwlekać z wyjazdem, lecz natychmiast wyjechać w tym celu do najbliższego posiadającego taki zakład miasta, pamiętając, że wszelkie spóźnienie może mieć fatalne skutki. Ludzie biedni w takich razach powinni być wysyłani na koszt gmin.

Gdy wszystko, co było wskazanem pod względem ukąszonej osoby, uskuteczniliśmy, pozostaje nam jedno jeszcze do zrobienia — nieomal najtrudniejsze — a tem jest uspokojenie pokąsanego, wpojenie w osobę tę przekonania, że jej nic nie grozi, a przynajmniej, że niebezpieczeństwo wybuchu choroby jest bardzo małe.

Nasze przekonywania mogą i powinny być szczeremi gdyż jak wiemy, odsetek śmiertelności jest bardzo mały a w razie, gdy pomoc została udzieloną natychmiast i szczepienia dokonane zostały zaraz w pierwszych dniach, jest on prawie nieznaczny.

Obawa przed wybuchem wścieklizny u osób pokąsanych niekiedy jest tak wielką, że staje się sama przez się ciężką wyniszczającą chorobą, która zniechęca do pracy, do świata i nieraz już pociągnęła za sobą — samobójstwo. Zapobieżenie temu należy do osób najbliższych

Jeżeli uważamy, że chory ma zaufanie do leków ludowych, tak licznie stosowanych w podobnych wypadkach, nie brońmy mu uciec się nawet do nich, jeżeli one nie są same przez się szkodliwe i jeżeli pierwiej zastosowano z całą ścisłością to wszystko, co nauka wskazuje!

Kto to wie, czy wewnętrzny niepokój, ogarniający całe jestestwo człowieka słabej woli, nie jest jedną ze sprzyjających okoliczności wybuchowi choroby; starajmy się zatem uspokoić takiego nieszczęśliwca wszelkimi możebnymi sposobami."

Stanisław Królikowski.

KRONIKA.

Stan zbiorów i zasiewów (wedle biuletynu c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 20. października).

Słota trwająca niemal bez przerwy od początku października utrudniła niepomiernie i opóźniła resztę zbiorów i zasiewy jesienne. W okolicach górzystych spadł pierwszy śnieg na owsy na pniu jeszcze stojące. Szczęśliwsze są tylko zachodnie i południowe Czechy, gdzie większych opadów w tym czasie nie było.

Mimo niekorzystnego zakończenia żniw tegorocznych zbiory głównych gatunków zboża wypadły na ogół zadowalniająco. Inaczej z kukurudzą, ta niemiała wogóle w tym roku dzięki chłodnej porze, odpowiednich warunków rozwoju, a widoki zbiorów pogorszyły się jeszcze bardziej wskutek przymrozków pod koniec września. Zbiór nie był jeszcze ukończonym w połowie października, wyniki dotychczasowe dają już jednak zupełną podstawę do twierdzenia, że urodzaj kukurydzy jest w tym roku znacznie mniej niż średni, i to w całej Austryi, nie wyjmując nawet prowincyi nadmorskich, Istryi i Dalmacyi, gdzie kukurydza zawiodła zupełnie wskutek długo trwającej posuchy. Podobnież zbiór hreczki jest wszędzie niezadawalniający.

Zbiór ziemniaków był w połowie tego miesiąca ledwie zaczętym, tak dobrze u nas, jak i w Czechach, Szlązku, na Morawie i innych wschodnich prowincyach Austryi. Ogólnego sądu nie można jeszcze wydawać, bo doniesienia brzmią rozmaicie. Przeważnie jednak, wyjąwszy Karyntyę, nadchodzą wiadomości niekorzystne; kłęby mają być drobne i na niskich położeniach już się psują. Wydatek ziemniaków ocenia Ministerstwo na razie jako ledwie średni. Dokładniejsze szczegóły podamy w następnym numerze.

Skutkiem słoty cierpi nie mniej zbiór buraków pastewnych i cukrowych. Pastewne dały zbiór średni, buraki cukrowe nie odpowiedziały nawet skromnym oczekiwaniom. bo chociaż zawartość cukru jest normalna, na ilość zbiór nie dopisał.

Otawy zebrano źle i mało, w okolicach górskich i w wielu miejscowościach Galicyi sprzętu nie pokończono. a skąpe pokosy mokną i gniją na deszczu. Konicze ucierpiały od deszczu, mrozu i myszy.

Sady nie obrodziły w tym roku, zwłaszcza gruszek i śliwek zebrano bardzo mało Owoc jest wogóle niedorodny i nietrwały.

Zasiewy jesienne znacznie opóźnione, szczególnie na Morawach, Szlązku i u nas. Żyta zasiane w suchą rolę we wrześniu powschodziły nierówno, poprawiły się jednak przeważnie po deszczach.

Pszenicę siano około 20 b. m. jeszcze na dobre, zimny czas wcale jednak nie sprzyja młodym roślinom. Myszy wyrządziły znaczne szkody u nas i w południowych Czechach, gdzie dłuższy czas panowała posucha. Rzepaki wreszcie przedstawiają się po większej części zadowalniająco.

Zawodowe Stowarz. handlarzy nierogacizną ukonstytuowało się w tych dniach we Lwowie. Do Towarzystwa przystąpiło 51 członków z Galicyi i Bukowiny. Przewodniczącym wybrany został Jan Ryniewicz z Tarnopola. Celem nowozawiązanego Towarzystwa jest obrona i popieranie wspólnych interesów handlarzy nierogacizną w kraju, ulepszenia i ubezpieczenia pomyślnego rozwoju gospodarczego stowarzyszonych, udzielanie porady i pomocy prawnej stowarzyszonym. Środkami do dopięcia tych celów mają być: wspólna praca stowarzyszonych i fundusze przez nich składane.

Dostawy dla wojska. C. k. Intendantura 10 korpusu w Przemyślu obwieszcza zapotrzebowanie magazynów prowiantowych w chlebie owsie i życie:

1) w drodze dzierżawy ma być zapewniona dostawa 1.500 cent. metr. chleba w porcyach po 740 gramów i 26.500 cent. metr. owsa w porcyach po 4·2 kg. Artykuły te winny być dostarczane w czasie od 1. stycznia do 31. grudnia 1903 częściowo co 5 dni dla stacyj Sanok, Hruszów, Jaworów. Krakowiec, Doliny-Żuków, Lubaczów, Nisko, Radymno. Żołynia, Dębica, Głogów i Kolbuszowa. Rozprawy dzierżawne odbędą się w urzędzie wojskowych magazynów prowiantowych w Przemyślu, Gródku, Rzeszowie, i Jarosławiu w dniach 7., 11., 13, i 17. listopada b. r.

2) Zarząd wojskowy zakupi zwyczajem kupieckim 13.800 cent. metr. żyta i 81.000 cent. metr, owsa dla różnych magazynów prowiantowych w okręgu intendantury 10 korpusu w Przemyślu Odstawa tych zbóż ma nastąpić w czasie od grudnia b. r. do maja 1903 r. Oferty należy wnosić do 14 listopada b. r. do tejże intendantury w Przemyślu. Warunki dostawy zawarte są w zeszycie warunków (Usanzen-Heft), który rozesłano wszystkim Towarzystwom rolniczym.

Drobne wiadomości.

Zużytkowanie źle zebranego zboża. Wskutek częstych deszczów podczas żniw tegorocznych zebrano i zwieziono tu i ówdzie, zwłaszcza w okolicach podgórskich, mokre, nawet zrośnięte zboże. Podaję tedy kilka praktycznych rad o najwłaściwszem użyciu takiego ziarna.

Młócić można od biedy także snop niewyschnięty, w takim razie zaleca się jednak pozostawić omłót na jakiś czas razem z plewami. W przeciągu kilkunastu dni plewy odciągną z ziarna nadmiar wilgoci, poczem można je odmłynkować. Czyste już zboże należy dobrze przewietrzyć na wialni lub kilkakrotnie przeszuflować.

Zrośnięte zboże nie nadaje się, rzecz znana, do młyna, bo skrobia zamieniła się w cukier, może być jednak użyte na karmę dla bydła lub na przeróbkę w gorzelni (Strata na wadze wynosi do 20% suchej substancyi i powyżej, zależnie od stopnia zrośnięcia). Zboże zrośnięte powinno być jak najrychlej wymłócone. Ziarno rozsypać w cienkiej warstwie w przewiewnym spichrzu i codziennie szuflować. Po wyschnięciu na powietrzu można żyto zrośnięte skarmiać odrazu, jeżeli tylko nie spleśniało. W tym wypadku należy ziarno wysuszyć dobrze w gorącym piecu, a potem częściowo trzeć na śrutę i skarmiać. Częściowo dla tego, bo śruta jeszcze łatwiej ulega pleśni. Ten sposób jest lepszy, jak naparzanie lub gotowanie. Przy skarmianiu dodaje się do śruty ½—1% soli bydlęcej. Zadawać można bezkarnie na konia 1 kg, na krowę mleczną 1½ kg. dziennie, wołom zwłaszcza opasowym nie szkodzi i większa dawka, natomiast owcom, trzodzie, zwierzętom w ciąży i młodzieży wogóle karma taka nie służy.

O wystąpieniu pleśni upewnić się można z całą ścisłością w sposób następujący. Do małej flaszki, wyparzonej gorącą wodą, wsypać trochę potłuczonych ziarn zboża i zalać je przegotowaną, letnią wodą. Flaszkę przytkać watą i zostawić w ciepłem miejscu. Jeżeli w ciągu doby nie utworzy się w płynie warstwa pleśni i zawartość nie ma złej woni, lecz przyjemną kwaskowatą, to na zbożu pleśni nie było.

Zrosłą pszenicę i żyto zacierać można równie dobrze jak kukurydzę. Pszenica daje zacior płynny i dobrze fermentujący. Żyto przeciwnie. Także wydatek alkoholu lepszy z pszenicy jak żyta. Dlatego wskazanem jest zacierać żyto razem z pszenicą. *(j)*

Pokłosie. Koniec października, koniec roku gospodarczego, bo oziminy zasiano a wszystko zebrano. Pokłady na ukończeniu, nawóz się wywozi i przeoruje, na łąkach zaś się włóczy, nawozi itp. koło budynków jakie takie reperacye i zagaty daje się, żeby pokryć bodaj dziury w tynku, gdyż na nowe budynki niestać. Oto byłby ogólny pogląd jesienny. Jaki jednak jest wygląd ozimin tegorocznych? Wczesny siew sierpniowy zanadto się wysila, wybuja, miejscami na gruntach podmokłych żółknieje, a myszy robią ogromne spustoszenia w oziminie i w koniczynach, które były z początku jesieni bardzo ładne. Słota od dłuższego czasu robi także szkody.

Jaki był rok 1902? Wiosna zimna i późna, lato zimne i słotne, pomimo tego zapowiadał się urodzaj dobry; dzięki pogodnej jesieni roku 1901 były oziminy bardzo ładne lecz niestety na słomę jedynie, wydatek ziarna zaś zły, bo podczas kwitnienia były deszcze, zatem kłos jest szczerbaty miejscami też porosło zboże z powodu deszczów podczas zbiorów. Brak robotnika w okolicy Lwowa wpłynął niekorzystnie na jakość żniwa. Co do jarych zbóż, to jęczmiona zebrano prawie dobrze i dobrze niemniej owsy. Wyki, grochy, łubiny ucierpiały. Siana częściowo zczerniały od słoty. Konicz nasienny wskutek słoty bardzo ucierpiał. Otawy były bardzo rzadkie, a wskutek późnego koszenia pierwsze siana małe i to kto wcześniej mógł skosić to zebrał jako tako, późniejsze pogniły. Buraki pastewne wcale dobre tylko deszcze przeszkodziły w zbiorze. Ziemniaki mniej niż średnie, miejscami wygniły po dołach; zbiór był bardzo kosztowny a przechowanie bardzo wątpliwe, bo sypało się w kopce niezupełnie suche, jeżeli niesprzyja pogoda obecnie i kopce się nie przesuszą, będzie źle również. Ogólny urodzaj ziemniaków jest zły.

Borki Janowskie *J. Śniadowski.*

Rozpoznanie tuberkulozy u zwierząt. Dwóch angielskich weterynarzy dokonało doświadczenia z pomyślnym rezultatem rozpoznania tuberkulozy u zwierząt za pomocą promieni Röntgena Badanie takie trwa 2—4 minuty. Stwierdzona przez weterynarzy za pomocą promieni Röntgena tuberkuloza płuc, po zabiciu badanych zwierząt okazała się prawdziwą. Jest to więc nowy postęp w badaniu tuberkulozy zwierząt, który przy nabywaniu rozpłodników, może mieć dla hodowców doniosłe znaczenie

K. K.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 25. Myszy zniszczyły tegoroczną koniczynę czerwoną posianą w owsie po ziemniakach w nawozie, tak że ledwo 25% pozostaje, proszę o wskazanie środka, jak zastąpić ubytek w koniczynie potrzebnej na paszę? *M. T,*

Pytanie 26. Jakie rośliny zbierające azot nadają się najlepiej do wsiania w owies na grunta ciężkie silne lecz nieprzepuszczalne, w celu uzyskania jak najwcześniej po zbiorze owsa dużo masy na nawóz zielony? *M. T.*

Wiadomości handlowe.

Ziemiopłody.

Lwów, 31. października 1902. Pszenica gotowa 7·30—7·50, na termina 7·10—7·25, żyto gotowe 6·25—6·40, na termina 6·——6·10, owies obroczny gotowy 5·80—6·—, na termina 5·50—5·75, jęczmień pastewny 5·10—5·40, brow, 5·50—6·—, rzepak 9·50—9·75, lnianka 8·25—8·75, groch pastewny 6·—6·50, do gotowania 7·—— 9·50, wyka 4·50—5·—, bobik 5·10—5·40, breczka·—— kukurudza nowa 5·75—6·25, stara 6·80—7·—, chmiel za 56. kg. —— koniczyna czerwona 50·—60·—, biała 75·—95·—, szwedzka ·—·——, tymotka 22·—26·—, spirytus parias Tarnopol gotowy 16·——16·25, ekskontyngent 7·25—7·50.

Usposobienie niezmienione.

Targ zbożowy na Kleparzu. Kraków 28. października. Bez względu na słabsze sprawozdania z Wiednia i Pesztu, dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu stałem. Dowozy zboża są dotychczas tak małe jak nigdy o tej porze nie bywały, a że odbyt na mąkę jest ułatwiony, więc młyny wszystko co się pojawia, chętnie zakupują, a zwłaszcza poszukiwane są lepsze, suche gatunki pszenicy i żyta. Popyt za jęczmieniem i owsem także jest ożywiony. Z tego powodu ceny zboża, które w ostatnim czasie trochę się podniosły, trzymają się stale, lecz ponieważ w niedługim czasie oczekują ogólnie zwiększenia dowozów, dalsza zwyżka nie może się ustalić.

Płacono: pszenicę białą 7·70 do 8·70 k., czerwoną od 7·60 do 8·15 k., żółtą od 7·60 do 8·10 k., żyto od 6·50 do 7·15 koron, jęczmień brow. od 6·50 do 7·— koron, na kaszę 6.15 do 6·40 koron, owies od 6·25 do 6·50 koron. Wszystko za 50 kilogr,

Bank galic. dla handlu i przemysłu.

Wiedeń, 31. października. Pszenica gotowa 7·55—8·55, na wiosnę 7·50, żyto gotowe 6·55—7·05, na wiosnę 6·72—6·73, kukurudza gotowa 6·85—7·10, owies na wiosnę 6·53—6·54·

Budapeszt, 30. października. Pszenica na kwiecień 7·39—7·41, żyto na kwiecień 6·46 6·47, owies na kwiecień 6·30 kukurudza na maj 5·70—5·71, rzepak na sierpień 11·80 —11·90.

Spirytus.

Wiedeń 31. października. Spirytus gotowy kontyngent. 38·0—38·40. Wskutek braku gotowego towaru usposobienie lepsze.

Bydło i trzoda.

Wiedeń, 28. października. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4946 sztuk. W tem było z Galicyi 363 sztuk, z Bukowiny 21. Przebieg targu był spokojny. Ceny niezmienione. Niesprzedanych pozostało 2 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 90 sztuk po 58 do 64 koron, 265 sztuk po 65 do 72 koron, 7 sztuk po 73 do 74 koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 70 kor., krowy podtuczone po 54 do 65 kor., bydło chude po 38 do 52 koron, wszystko za centnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 28. października. Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 13.363 sztuk świń, w tem 4130 z Galicyi. Płacono za tuczne węgierskie 102—106 h. za galicyjskie młode 70—96 h. za 100 kg. żywej wagi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny *Prof. Dr. Kazimierz Miczyński.*

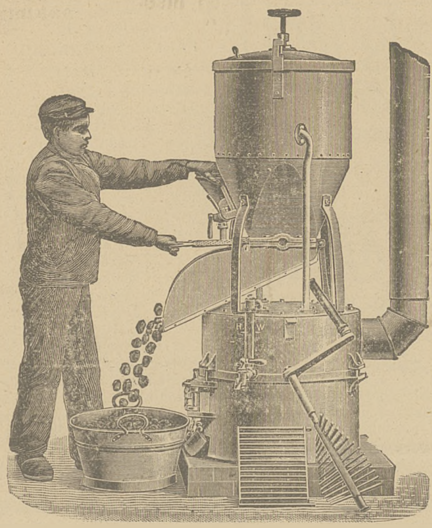
Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika“.

Dom komisowo-rolniczy we Lwowie

jako reprezentacya fabryki

H. Cegielskiego

W POZNANIU



poleca do czyszczenia łąk słynne **stalowe brony** patent Lackego, do gotowania okopowych roślin **parowniki „Reforma“** system Henrego **sortowniki do kartofli, młocarnie** cepowe i sztyftowe, **młynki i trieury, krajacze i szarpacze** do okopowych roślin wszelkie inne maszyny rolnicze.



CENY WYJĄTKOWO DLA GALICYI ZNIŻONE. - - - - Katalogi i prospekty na żądanie franco rozsyła.

Skład i warstaty reparacyjne we Lwowie ul. Grodecka l. 47.



Kraiński proszek opasowy dla świń.

Szanowny Panie! Świnie moje nie chciały jeść i były bardzo chude Przypadkiem dostałem od jednego z moich ludzi pakiet proszku opasowego dla świń. Jest to zadziwiające, nie mogę teraz nastarczyć paszy świniom, przybierają olbrzymio na wadze od niedawnego czasu dzięki temu doskonałemu środkowi. Mogę więc i będę go jak najbardziej polecał.

Proszę odwrotną pocztą przysłać mi 5 paczek proszku opasowego dla świń.

31/10 Z poważaniem

Josef Englisch, drogomistrz kolejowy
w Belišće—Slawonia

Powyższy odpis zgodny jest z oryginałem na karcie korespondencyjnej opatrzonej markami 4 filerowemi i 2 helerowemi

Lublana 3. listopada 1901 r.

Pieczęć notaryalna. — Iwan Plantan c. k. notaryusz.

Dla zdrowych świń, każdego wieku, wystarczy jeden pakiet proszku Dra Trankoczego za 50 h. 5 pakietów kosztuje tylko 2. K.

Można go dostać u wszystkich kupców, a jeżeli nie ma, to przez pocztę w aptece Trankoczego w **Lublanie, Kraina.**

Zdolny i energiczny Agronom w sile wieku, oficer rezerwowy kawaleryi ślązak, poszukuje posady dyrektora dóbr, administratora, lub zarządcy większego majątku.

Tenże jest doskonałym znawcą i hodowcą koni i może złożyć odpowiednią kaucyę.

Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod tytułem „Dobry gospodarz“ do administracyi niniejszego pisma. 2—2

Do sprzedania

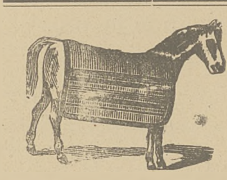
używana, nowo zmontowana 8 **konna lokomobila** z fabryki w Linkoln oraz **2 konny motor** parowy stojący na składzie

Domu komisowego rolniczego 2—3

we Lwowie, ul. Grodecka l. 47.

Młody człowiek

z obywatelskiej rodziny obeznany dokładnie z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa rolnego administrujący samodzielnie w ostatnich latach większymi lasami z ukończonym kursem buchalteryi podwójnej, obeznany dokładnie z rachunkowością gospodarską poszukuje od 1-go grudnia b, r. posady nadleśnego lub kasyera w większym majątku. Świadectwa najchlubniejsze, których odpisy na żądanie wysyła. W razie potrzeby może złożyć kaucyi 4000 kor. Łaskawe oferty proszę adresować pod literami **N. W. Lipica dolna,** post.-rest. 3—3



Połączone fabryki towarów wełnianych oferują obecnie przezemnie około 4000 sztuk tak zwanych

Wojskowych derek na konie

po bajecznie niskiej cenie

tylko 2 zł. 25 ct. za szukę a 4 zł. 25 ct. za parę

(6 par odsyła się franco)

Te grube, nie do zniszczenia derki są tak ciepłe jak futra ciemno-szare albo brunatne, wielkości 150×195 cm., więc okrywają całego konia.

Sorta B. znakomite **derki gurtowe** 125×185 ctm. po 3 złr. 80 ct. za sztukę.

Sorta C. **derki Montan** 135×180 ctm, po 6 złr. za sztukę.

☛ Za nieodpowiadający życzeniu towar obowiązuję się pieniądze otrzymane zwrócić. ☚

Wysyła tylko za pobraniem albo za gotówkę

Adolf Salzmann

Skład artykułów gospodarskich.

Wiedeń II. Schmelzgasse Nr. 10 2—3







Z drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie ul. Łyczakowska l. 3